Wydanie poranne

Przedpłata.
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h

Nr. 276 — Kraków, Piątek dnia 21 Listopada 1902. — Rok X.

Redakcja, Administracja i Dział inseratowy „Głosu Narodu“ przeniesione zostały z dniem 19 listopada b. r. do domu Wgo Romana Chmurskiego, tam, gdzie Towarzystwo Kredytowe Rękodzielników i Przemysłowców, róg ulicy św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

My i Czesi na Śląsku.

W kronice zamieszczamy żałosny głos o pomoc, nadesłany nam z samego centrum polskiego Śląska, gdzie dzielnica polska jest narażona nietylko na germanizację, ale co gorsza, na zczechizowanie. Mówimy co gorsza, bo jeżeli walka z niemiecką butą i przemocą jest oddawna już integralną częścią naszego narodowego programu, to przeciwnie, gorąco pragniemy szczerego i trwałego współdziałania z naszymi czeskimi pobratymcami.

Śląsk austrjacki jest właśnie tym krajem, gdzie bezpośrednio stykamy się z Czechami, gdzie przez dziwne zawikłanie stosunków interesy narodowe krzyżują się wielokrotnie. Rzecz to nieunikniona tam, gdzie granica etnograficzna biegnie linją krzywą, a w wielu miejscach obie narodowości łączą się i mieszają. Ale nie należy zapominać, że po za drobnemi granicznemi sporami leżą olbrzymie interesy polityczne, narodowe i kulturalne, obu narodom wspólne i wymagające ściślej solidarności. Z obu stron zatem należy wytężyć wszystkie siły, aby tam, gdzie wytwarza się konflikt, ograniczyć go do najmniejszych rozmiarów. Tej dobrej woli nie widzimy niestety u Czechów w śląskich i ze smutkiem przychodzi nam stwierdzić, że ich cała działalność jest w najwyższym stopniu szkodliwa dla czesko-polskiej zgody.

Czesi stanowią na Śląsku żywioł po największej części napływowy i liczebnie po za granicami powiatu fryszt.ckiego słaby, ale mają przewagę nad Polakami przez stanowisko społeczne i ekonomiczne. Z ich łona rekrutują się urzędnicy sądowi i administracyjni i oni stanowią ogromną większość oficjalistów arcyksiążęcej kamery, która ma pod swym zarządem prawie połowę cieszyńskiej ziemi. Korzystając z tej sztucznej przewagi, Czesi śląscy usiłują wbrew wszelkim zasadom słowiańskiej solidarności rozszerzyć swój narodowy stan posiadania kosztem Polaków i używają do tego tych wszystkich sposobów, którymi posługują się Niemcy w walce z Czechami i Polakami; więc zakładają prywatne szkoły czeskie nawet tam, gdzie ich wcale nie potrzeba, bałamucą ludność polską, wytwarzając swojemi wpływami w niektórych radach gminnych sztuczne większości czeskie, aby potem zawładnąć szkołą, rozszerzają wśród polskiej ludności czeskie pisma i broszury, — przy wyborach ostatnich dopomogli nawet do obalenia polskiego kandydata, przeprowadzając takiego, który był dla nich dogodny. Wogóle czeska agitacja wnosi do Śląska ferment niezgody, szkodliwie oddziaływujący na ludność polską i drażniący ją zupełnie niepotrzebnie.

Akcja ta jest niezawodnie czysto lokalna i wychodzi od kilku jednostek bardziej ambitnych, niż politycznie wykształconych. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby przywódcy polityczni czescy w Pradze i na Morawach wpłynęli na swoich rodaków i skłonili ich do zaniechania usiłowań, które wychodzą tylko na korzyść wspólnego wroga. Zbyt wiele ważnych węzłów łączy Czechów z Polakami, aby warto było nadwerężać je dla fantazji czy fałszywych zachcianek kilku, lub kilkunastu jednostek.

5 czy 3 + 2?

Zupełnie niespodziewanie rozpoczęto rozważać w radzie szkolnej ewentualność przywrócenia dwu-razowej nauki w szkołach średnich. Wprowadzenie nauki jednorazowej zostało przyjęte przez ogół jako ważny postęp, jako wielka dogodność zarówno dla młodzieży jak i dla rodziców. Powrót do dawnego systemu może być jedynie usprawiedliwiony gruntowną zmianą planu nauczania. O tem jednak mowy niema; nikt nie podnosi głosu w obronie młodzieży przeciążonej gramatykami obcych języków, kształconej niepraktycznie, przygnębionej cudzoziemskim duchem szkolnictwa. Rada szkolna zadawalnia się zupełnie projektem wprowadzenia dwurazowej nauki. Nie przeczymy, że i ten system ma swoje dobre strony, zwłaszcza wobec przeciążenia młodzieży, która jest obarczona 5-godzinną nieprzerwaną nauką; temu jednak można i trzeba zaradzić przedłużając pauzy i przeplatając naukę ćwiczeniami fizycznymi. O tem przedewszystkiem pomyśleć należy, — aby szkoły nasze nie produkowały wyłącznie kandydatów na urzędników, — lub literatów.

Jednorazowa nauka ma przynajmniej tę zaletę, że zapewnia uczniom swobodę od godziny 1-ej po południu i pozwala im dłużej przebywać z rodzicami; dla rodziców jest bezwarunkowo dogodniejsza: nie przypuszczamy zaś ani na chwilę, aby jakiekolwiek względy polityczne mogły decydować tam, gdzie chodzi o fizyczny i intelektualny rozwój młodzieży. Zwolennicy nauki dwurazowej utrzymują, że przy niej dozór nad młodzieżą jest łatwiejszy. Prawda, że opieka nad młodzieżą jest niewystarczającą, ale też ustawodawstwo austrjackie mocno szwankuje na tym punkcie, a nasi przedstawiciele w Wiedniu mogliby znaleźć chwilę czasu wolnego od wielkiej polityki, aby zająć się tą sprawą mającą pierwszorzędną doniosłość dla całego społeczeństwa.

Jest to jednak rzecz dalszego działania; na razie stanęło na porządku dziennym pytanie: czy należy obstawać przy nauce jednorazowej, czy powrócić do dawnego systemu. Zdanie nasze w tej mierze już wyraziliśmy, ale chętnie damy miejsce wszelkim opinjom wychodzącym od rodziców i pedagogów.

Bankructwo prezydjalisty.

Chaos w parlamencie. — Nasze przestrogi. — Prezydjalista bez prezesa ministrów. — Bankructwo polityczne tego systemu. — Termin upadku.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Bardzo słusznie scharakteryzował „Głos Narodu“, mianem chaosu, obecne położenie parlamentarne. Chaos, zamęt, bezradność, rozstrój jeszcze większy, niż w jesieni 1899 r., kiedy to przyszedł do steru dr Koerber pod firmą gabinetu Clarego, by odegrać rolę lekarza stosunków politycznych w Austrji.

Że się przecież tak stało, nie jest to niespodzianką dla naszych czytelników. Od roku przeszło „Głos Narodu“ z miesiąca na miesiąc, nieledwie z dnia na dzień wykazywał niesłuszność przesadnych pochwał i reklam rozdętych na cześć mniemanych tryumfów polityki dra Koerbera. Z dnia na dzień przeprowadzał „Głos Narodu“ dowód, że obiecywanie i badanie nie są równoznacznikami rządzenia i rozwiązywania kwestyj palących, będących zmorą dla całego państwa. Z dnia na dzień nasza gazeta ostrzegała polityków polskich, którzy uwierzywszy frazesom prezesa ministrów i pochwałom prasy półurzędowej, czy inspirowanej, chcieli zaangażować Koło w popieranie gabinetu urzędniczego, narzuconego ludom i parlamentowi gwoli zaskarbienia łask zbuntowanej, rewoltującej mniejszości niemieckiej.

I oto widzimy w tych dniach listopadowych, jak się rozpada ów domek karciany rzekomych zdobyczy polityki dra Koerbera; jak niby fajerwerk świetlany ulatuje jego powodzenie; jak zamęt z przed lat trzech pojawił się znowu, lecz w rozmiarach jeszcze większych, jeszcze zażartszych, jeszcze bardziej niebezpiecznych dla państwa.

Przysłowie polskie o wesołym początku i końcu żałosnym można obecnie całkowicie zastosować: buta niemiecka spotęgowana; skarb państwa zadłużony niesłychanie; ludy i stronnictwa, które były państwu wiernie oddane lub stale przychylne, teraz są zaniepokojone i rozgoryczone.

Nie mogło się dziać i stać inaczej z chwilą, gdy ster państwa powierzono człowiekowi bardzo zręcznemu, bardzo pracowitemu, lecz nie mającemu pojęcia o naturze Austrji jako państwa, o charakterze ludów wchodzących w skład Austrji. Dr Koerber całą swą karjerę urzędniczą spędził na rozmaitych stanowiskach prezydjalnych. Prezydjalista — to osobny rodzaj biurokraty, gatunek pośrednika między stronami a wysokim funkcjonarjuszem; gatunek sekretarza, powiernika, zausznika, który ma wykonać dane mu zlecenia albo czasami samemu wynajdywać pomysły i podszeptywać je z miną, jak gdyby tylko odgadywał myśli szefa; słowem, prezydjalista obraca się ciągle w dziedzinie małych środeczków i dyplomatycznych wykrętów, w dziedzinie na poły urzędowej i na poły prywatnej. Na takiem stanowisku jedni kręcą kark; inni wychodzą na szefów sekcji i tajnych radców.

Pierwszy raz zawodowy prezydjalista dosłużył się rangi i władzy prezesa ministrów. I pokazało się, że był świetnym prezydjalistą w prezydjum ministrów, prezydjalistą, któremu przecież brakowało prezesa ministrów. Ów prezydjalista bez szefa rozwijał przez trzy lata arsenał wszystkich środków, jakimi zawodowy prezydjalista może i powinien rozporządzać: konferował z posłami, inspirował dziennikarzy, dbał, by ludzie dostawali ordery i posady, pamiętał o podwyższaniu zapomogi dla dzienników i dla dziennikarzy, tym ostatnim wyrabiał korespondencje, przyjmował deputacje, winszował wszystkim jubilatom, zwiedzał wystawy, gotów był dać posłuchanie każdemu, kto tego zażądał, osobiście był chętnym, dobrym, uczynnym, nie zapominał przyrzeczeń, jakie dawał jednostkom, okazywał się wdzięcznym za każdą przysługę i za każdą pochwałę, starał się o popularność, słowem, jako prezes ministrów robił to samo — na większą skalę — co robił jako prezydjalista ministra handlu Bacquehema, co potem czynił jako pierwszy szef sekcji w ministerjum spraw wewnętrznych.

Ale konferencje, mowy, pośrednictwa, audjencje, gratulacje nie zastąpią znajomości budowy państwa, warunków jego bytu, drogi, któremi musi ono kroczyć. Dr Koerber nie ruszał się niemal z Wiednia przez cały ciąg służby; Austrję znał z okien wagonu lub z sal restauracyjnych w hotelach, gdzie mieszkał podczas podróży inspekcyjnych ministra; całe życie spędził na przyjmowaniu interesantów, na robieniu kompromisów, na układaniu listów.

Zdawało mu się, że takimi środeczkami można rządzić całem państwem. Pomylił się! A jak zwykle w Austrji bywało, za pomyłkę ministra ciężko płaci teraz całe państwo.

Dr Koerber jeszcze stoi u steru i sam osobiście dymisjonować nie myśli, choć o tej dymisji już napomyka od czasu do czasu. Dla nikogo przecież z postronnych nie jest tajemnicą, że dr Koerber może się trzymać u steru dwa dni, dwa tygodnie, dwa miesiące, może przez czas pewien ratować się paragrafem czternastym, może rozwiązać Izbę poselską i rozpisać nowe wybory, lecz ustąpić musi, gdyż zawiódł pokładane w nim nadzieje. Korona oddała mu władzę z polece-

niem, by załagodził sprawy narodowe i uzdrowił parlament; te stronnictwa, którym zależy na wzmocnieniu państwa, uczyniły wszystko, by to zadanie mu ułatwić. Obecny chaos służy za dowód oczywisty, że dr Koerber nie dorósł do tego zadania, co gorsza, że nawet nie wiedział i nie wie, jakiemi drogami należy podążać do tego celu. I właśnie dlatego, że nie wie, musi ustąpić miejsca mężowi stanu, który nie będzie tak dobrym prezydjalistą, ale za to okaże się lepszym prezesem ministrów.

Z za słupów granicznych.

Ruch narodowy na Śląsku. — Socjaliści przeciw posłowi Bernardowi Chrzanowskiemu. — Dola redaktorów polskich.

* Ruch narodowy na Śląsku. W przewidywaniu nowych wyborów do parlamentu Rzeszy, polska partja narodowa, grupująca się koło „Górnoślązaka“ utworzyła komitet przedwyborczy, który będzie miał za zadanie przeprowadzić na Śląsku jak najwięcej mandatów polskich. — Sytuacja tem trudniejsza, że do walki z Polakami stanie centrum, partja katolicka niemiecka, dotychczasowa pani sytuacji politycznej na Śląsku. Komitet narodowy nie traci jednak otuchy. Liczy na całe zastępy uświadomionego już ludu. W tych dniach komitet wydał odezwę, z której podajemy ważniejsze wyjątki:

„Jesteśmy Polakami! Oto wyznanie naszej wiary politycznej.

„Jako Polacy nie możemy zezwolić na to, aby panoszyły się na ziemi polskiej jakiekolwiekbądź stronnictwa niemieckie. Tu na tej ziemi polskiej, zamieszkałej przez przeszło miljon ludności polskiej miejsce jest dla nas.

„Dotychczas u nas wszechwładnie panowali Niemcy. Dziwną conajmniej jest rzeczą, aby Niemcy, choćby nawet katolicy, byli przedstawicielami ludności polskiej, której nigdy zrozumieć nie mogą.

„My nie zwracamy się przeciw centrum, jako stronnictwu katolickiemu, bo jako katolicy zawsze pójdziemy z nimi ręka w rękę w sprawach religijnych. Zwracamy się przeciw centrum raz dlatego, że żaden Niemiec nie ma prawa wyciągać ręki po mandat polski, dalej, że centrum nabiera coraz bardziej cech partji rządowej, w końcu, że zwolennicy jego u nas uprawiają politykę germanizacyjną.

„Kuszą się u nas o mandaty polskie także socjaliści niemieccy i tak zwani polscy, szczycąc się, że są jedynymi obrońcami uciśnionych. Nieprawda! Niedola ludu roboczego leży nam więcej od nich na sercu. Zwalczamy socjalistów dlatego, 1) że są wrogami wiary i Kościoła naszego, 2) że świętą nam narodowość uważają za rzecz podrzędną, 3) że sieją nienawiść i podniecają walkę klas śród społeczeństwa naszego.

*Socjalści przeciw posłowi Bernardowi Chrzanowskiemu. W Poznaniu odbył się wiec socjalistyczny polski w sali Berndta.

Panowie socjaliści zawezwali nań posła poznańskiego, Bernarda Chrzanowskiego. Poseł poznański odpowiedział zwołującemu wiec co następuje:

„Sprawozdanie z mych czynności zobowiązany jestem zdawać jedynie moim wyborcom i to też na ich życzenie uczynię. Ponieważ nie są nimi zwolennicy międzynarodowego socjalizmu, który Szan. Pan reprezentujesz, przeto nie mogę, przez Niego zawezwany, na zebranie przybyć. Bernard Chrzanowski.

Ta odpowiedź oburzyła do żywego socjalistów. Posypały się obelgi jak grad. Wyborcy socjalistyczni i mowcy ich twierdzili, że Koło polskie, do którego p. Chrzanowski należy, to szajka międzynarodowych zdrajców i ogłodzicieli ludu. A już najgorszym z nich p. Chrzanowski, ludowcowy pachołek Koła. I gdy ten i ów protestował przeciw zbyt brutalnym wyrażeniom, zaraz huknął mu nad uchem stentorowy głos którego z wolnych obywateli, miażdżąc go dotkliwie.

Chrzanowski działa, zdaniem tych panów, tchórzliwie i obłudnie, zasługuje razem z Kołem na pogardę i potępienie.

„Dziennik Berliński“ podając tę wiadomość, komentuje ją w następujący sposób:

„Także tu w Berlinie „pracują“ panowie socjaliści w podobny sposób przeciw tak szczerze demokratycznemu posłowi, jak nim jest pan Bernard Chrzanowski. Na wiecu niedzielnym p. Biniszkiewicz śmiał o nim powiedzieć, że on co do swego stanowiska w sprawie ceł okłamał wyborców, spotkał się jednak z miejsca z tak energiczną odprawą, że musiał zarzut swój niegodny zmodyfikować“.

Poseł Chrzanowski należy bezwątpienia do ludzi politycznie nieposzlakowanych; niezależny od żadnych wpływów „z góry“, gorący patrjota, nieraz dał wymowne dowody, że stoi na szczerze narodowem stanowisku i że stanowisku temu umie zapewnić należytą powagę. Nad zarzutami więc wiecu socjalistycznego śmiało można przejść do porządku dziennego.

* Dola redaktorów polskich. Przed Izbą karną w Grudziądzu toczyć się będzie wkrótce proces przeciwko wydawcy „Gazety Grudziądzkiej“, p. Kulerskiemu, z powodu mów, wygłoszonych w r. 1902 na wiecach w Gniewkowie, Koronowie i Biskupcu. Na wiecach tych przemawiał wydawca „Gaz. Grudz.“ o smutnych szkolnych stosunkach w Prusiech i poddał panujący dziś w szkole ludowej system pedagogiczny ostrej krytyce.

Żydowsko-magistrackie sztuczki wyborcze.

RZESZÓW 20 listopada 1902.

Niejednokrotnie i w Głosie Rzeszowskim i w dziennikach krakowskich oraz lwowskich utyskiwano na to, że burmistrz Jabłoński powierzył wygotowanie list wyborczych do wyboru całej nowej Rady miejskiej w Rzeszowie żydowi Hochf ldowi znanemu macherowi, że tenże listy te ułoży ze szkodą dla ludności chrześcijańskiej a z korzyścią dla kliki kahalno-magistrackiej. Przewidywania te ziściły się; na listach wyborczych figurują żydzi karani za zbrodnię i przekroczenia z chciwości zysku, figurują żydzi od lat kilku podatku już nie opłacający, figuruje nawet koszernik nie płacący żadnego podatku, figuruje pani Hochfeldowa ze swoimi kucykami, a natomiast pominięto przeszło 550 głosów chrześcijańskich! nadomiar ten sam Benjaminek burmistrza, który listy układał, przeciw własnym li tom wniósł blisko 200 reklamacji, gdzie bezczelnie żąda wpisan a na listy całego szeregu żydów opłacających podatki dopiero od kilku miesięcy; wdzięczny za zaufanie położone w nim przez burmistrza, uwzględnił referent jego rodzinę tak, że p. Jabłoński z rodziną w różnych kołach głosują około 8 razy (sic!) co więcej rodzony brat p. burmistrza obywatel węgierski od 3 tygodni tu zamieszkały, głosuje w I. Kole!!

Oczywiści, że po takiem ułożeniu list wyborczych utworzyło się silne stronnictwo katolickie, na którego czele stanęli ks. kanonik i proboszcz Grysiecki, adwokat Krogulski i z wyjątkiem burmistrza, jego drugiego faworyta Pilinskiego, wreszcie sekretarza Rady pow. Pelza, którym znowu kierują względy osobiste, prawie cała intelligencja, wybitni mieszczanie, a do którego należy cała niemal ludność chrześcijańska, aby zwalczać całemi siłami tę dla miasta szkodliwą klikę kahalno-magistracką.

Wniesiono imieniem pokrzywdzonych obywateli katolików reklamacje, których korzystne załatwienie nie od komisji reklamacyjnej, w której znów ten sam Hochfeld zasiada, ale od starostwa zależy. Ludność chrześcijańska tem bezprzykładnem postępowaniem burmistrza jest bardzo rozgoryczona, boć ten sam burmistrz, kiedy szło o przyłączenie Ruskiej wsi i Staroniwy, w Sejmie do posłów chrześcijańskich, a w gminach tych do ich reprezentantów solennie oświadczył, że dąży do tego przyłączenia, by w ten sposób w Radzie uzyskać większość chrześcijańską, a dziś żąda, by równa liczba radnych z obu wyznań była wybraną! Odsunęła się cała inteligencja od burmistrza, nie zobaczysz go na ulicy tylko w towarzystwie nieodstępnego Hochfelda, który jest jego złym duchem i któremu zawdzięczać będzie dalsze następstwa, bo stronnictwo przeciwne z

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

103 (Ciąg dalszy).

Doprowadził tem wroszcie Zahorskiego do takiego stanu rozorażnienia i przygnębienia, że gotówby był poświęcić znaczną część swego majątku, żeby w ten lub ów sposób wyjaśnić położenie.

Tymczasem sprawa Pomeranca o 5000 rubli weszła już na wokandę sądową i termin jej przypadał za dni kilka.

Zgnębiło to Zahorskiego do reszty...

Schudł, twarz mu wyciągnęła się i pociemniała, wyraz oczu stał się jakiś błędny i przygasły. Utracił apetyt i sen, stał się tak nieprzystępny i zamknięty w sobie, że unikał rozmowy z żoną i dziećmi.

Pani Zahorska z niepokojem zauważyła tę zmianę i przypisując ją chorobie, zawezwała lekarza, o czem jednak mężowi wca e nie wspomniała.

Zahorski jednak nietylko, że z lekarzem widzieć się nie chciał, lecz ofuknął szorstko żonę, mówiąc:

— Daj mi pokój!... Nie jestem chory.. tu lekarz nic nie pomoże...

— Ależ mój mężu, zrób to dla mnie, ogromną w tobie widzę zmianę, chodzisz zgnębiony, nie jesz, nie spisz...

— Skończy się to, skończy, uspokój się... Niech tylko ureguluję hypotekę, wtedy wszystko pójdzie lepiej.

— Daj Boże! — westchnęła pani Zahorska — tak byłabym szczęśliwa, gdybyśmy mogli nareszcie otrząsnąć się z tych spraw pieniężnych i wyjechać...

— Pojedziecio... jeszcze dni kilka — powiedział Zahorski z odcieniem przykrego zniecierpliwienia.

Pani Zahorska umilkła, po chwili jednak znów odezwała się:

— Rudowski już pojechał.

— Dajże mi z nim pokój, cóż mnie to może obchodzić! — ofuknął szorstko.

Pani Zahorska z wyrzutem spojrzała na męża, widząc jednak ciężką chmurę na jego czoie nie powiedziała nic i wyszła, mocno zaniepokojona tem nadmiernem jego podrażnieniem.

Nie miała dokładnego pojęcia o interesach majątkowych, wiedziała jednak dobrze z długoletniego pożycia małżeńskiego, że ile razy mąż zwykle bardzo dobry i łagodny, wpadał w taki stan rozdrażnienia, tyle razy sytuacja ich majątkowa była zagrożoną.

Tak było gdy przegrany został w ostatniej instancji wielki proces o sporną sukcesję, tego samego doświadczyła, gdy zakwestjonowaną została połowa snmy posagowej, a po raz ostatni, gdy musieli wyzuć się z rodowego majątku, będącego od kilku wieków w posiadaniu Zahorskich.

— Czyżby i teraz miało nam grozić to samo? — pytała siebie z trwogą w sercu, a chcąc coś pewniejszego dowiedzieć się w tej sprawie, wezwała do siebie Władysława, żeby się z nim naradzić i jeśli można ratować w jakikolwiek sposób zagrożoną sytuację.

Władysław jednak niewiele więcej wiedział od matki, natomiast nie podzielał jej obaw.

Zgorszyło to niezmiernie panią Zahorską.

— Jakże możesz, mój Władziu, tak obojętnie traktować te sprawy i nie wiedzieć nic o interesach, przecież jesteś już dorosłym mężczyzną i po ojcu jedynym naszym opiekunem i głową rodziny! — powiedziała z gorzkim wyrzutem.

— Cóż ja mogę poradzić na to, moja mamo? wiesz sama, że ojciec wszystkie sprawy pieniężne sam prowadzi i nie rad jest, gdy do czego się wtrącę. Doszło już nawet do tego, że nie wolno mi przyjąć opłaty komornego od lokatorów — odparł Władysław z gorzkim sarkazmem.

Pani Zahorska westchnęła ciężko, po chwili zaś powiedziała głosem cichym, rozżalonym:

— Sameś temu winien, mój Władziu.

— Ja?

— Tak... — Wszakże zakaz ten nastąpił od chwili, gdyś 250 rubli, otrzymane z komornego zatrzymał i wydał na swoje potrzeby.

— Więc cóż to wielkiego? Nie jestem przecież smarkaczem, żebym potrzebował się prosić o każdego rubla na drobne wydatki; zresztą zdarzyło się to raz tylko...

— Tak, tak... ja cię nie obwiniam, ale ojciec...

— On tego nie rozumie i dlatego zmusza mnie do zaciągania lichwiarskich pożyczek, które przecież zapłacić będzie trzeba...

— Znowu? — zawołała pani Zahorska z przerażeniem w głosie i wyciągnęła błagalnie ręce, mówiąc: — nie czyń tego, Władziu, proszę cię... Pomyśl, co z nami się stanie, jeśli ojciec... on jest teraz tak skłopotany, tak rozdrażniony... jestem prawie pewna, że nam coś grozi i drżę cała...

— Niechże mama uspokoi się... to są przesadne obawy, przecież teraz nasza sytuacja majątkowa jest lepsza, mamy dwie kamienice..

— Dla czegoż więc ojciec jest taki przygnębiony?

— O ile wiem, traktuje o większą pożyczkę hypoteczną, mówił mi Sieradz..

— Ach, ten Sieradz, ja się go poprostu boję, zimno mi się robi, gdy go widzę, nie wiem dla czego mu niedowierzam i zdaje mi się, że czyha on na naszą zgubę.

— Przesada, kochana mamo! to bardzo jeszcze porządny żyd, grzeczny i usłużny i nieoceniony, jako faktor; to on przecież wystarał się podobno o pożyczkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

każdym dniem silniejsze i nie ustąpi nigdy z pola walki. A przecież gdyby się ocknąć zechciał, przecież jeszcze powróconoby mu dawniejszą życzliwość i szacunek, a ostatni to już czas, jak mu to zwierzchnicy tutejszych władz, gdy się do nich o pomoc zwracał, wyraźnie oświadczyli; ostatni czas, aby zrzucił z siebie skórę hipopotama, jak sam nieraz mówił, dosyć silną i oporną na pociski jego rzekomych nieprzyjaciół.

Na razie tyle o wyborach, po załatwieniu reklamacji nadeszlemy dalszą korespondencję, a na zakończenie podajemy jeszcze dwie niespodzianki z ostatnich dni, jakie nam burmistrz i jego klika kahalna zgotowała, t. j. że na wniosek burmistrza, do zarządu miasta jako asesor, wszedł żyd dr Fechtdegen, któremu przed kilku laty Wydział krajowy odebrał na lat 3 prawo uczestniczenia w zwierzchności gminnej, oraz, że w dniu dzisiejszym, również na wniosek burmistrza, powołano do wydziału Kasy oszczędności miasta Rzeszowa żyda, dra Fischlera!

Deszczochron.

Deszczochron niesłusznie nazywanym bywa przez nas wyłącznie „para-solem“, gdyż bardzo mała ilość mężczyzn tak dalece dba o nieskalaną białość swej cery, że aż musi używać tej osłony przed natarczywymi promieniami słońca.— Ku temu celowi służy nadobnym paniom „parasolka“.

Zapewne, przeciwko ulewie i długotrwałym deszczom ochrona ta nie na wiele się przyda.— Amerykanin Bellamy twierdzi, że w przyszłem stuleciu deszczochron będzie po miastach zupełnie niepotrzebny, gdyż ulice będą w ten sposób urządzone, że w razie potrzeby pokryje się całe miasto dachem szklanym, który nie przepuści ani kropli deszczu.

Zdaje się, że nie będzie trzeba czekać aż na 2000 r.; może i my doczekamy się czasu, kiedy niektóre ulice będzie pokrywał jeden wielki deszczochron ze szkła; zresztą coś podobnego mamy już od dawna w halach kolejowych, targowych, w różnych galerjach i w modnych pasażach. Mimo tego wiele jeszcze wody w Wiśle upłynie, zanim mieszkaniec Krakowa będzie mógł obchodzić się w czasie słoty bez deszczochronu. Naturalnie mam na myśli tylko tych śmiertelników, którzy nie mogą sobie pozwolić na sprawienie lśniącej karety, lub przynajmniej mieć na zawołanie demokratycznej dorożki.

Deszczochron czy parasol może posłużyć za jeden dowód więcej, że żyjemy w czasach demokratycznych. Dawniej bowiem wszędzie, a dziś jeszcze na Wschodzie pożyteczny ten przyrząd stanowi ozdobę królewskiego dostojeństwa lub wogóle wysokiej godności. Szczególniej cenionym był deszczochron we Francji, w dobie Ludwików. Wielkim lubownikiem deszczochronów był Ludwik-Filip. Pewnego razu nawet podczas parady wojskowej trzymano nad królem przestronny „parapluie“. Deszczochron stał się niezbędnym przedmiotem dla wszystkich książąt z domu Orleańskiego i dlatego nazywano ich żartobliwie „deszczochronną dynastją“. Smiano się z nieboraka, a mimo tego za przykładem dworu szło i ówczesne towarzystwo. Żaden „fashionable dandy“ nie pokazałby się wtedy publicznie bez... deszczochronu, stanowił on niezbędne uzupełnienie toalety. Leżało też w bardzo dobrym tonie ofiarować pannie „parapluie“, jako podarunek ślubny. Camille Doucet, dramaturg i późniejszy akademik dodał do deszczochronu, jako daru ślubnego dla narzeczonej ozdobny madrygałek, który się kończył wierszem: „A także i w dniach posępnych pomnij tylko o mnie“.

W powieściach, nowelach, komedjach i farsach deszczochron odgrywa częstokroć niepoślednią rolę. Jeżeli weźmiemy na uwagę podobną do liścia powierzchnię deszczochronu, widzimy, że nie ulega on tak, jak nasz strój kaprysom mody; jedynie rączka zmienia czasami kształty i barwę stosownie do wymagań mody.

Wiemy tylko o jednym deszczochronie, który miał kształt odmienny od innych. Należał on do bogatego Rosjanina, księcia Putiatyna, który swego czasu długo przemieszkiwał w Dreźnie. Książę był niepospolitem zjawiskiem; zaledwie średniego wzrostu, nie miał żadnych szczególniejszych odznak. Jedynie strój jego był co najmniej oryginalny. Nosił olbrzymią czapkę wielkimi krysami, długi, do kostek sięgający płaszcz fałdzisty, buty z cholewami z blaszanem obramowaniem. W ręku miał ogromną laskę, po bokach dwie wielkie angielskie krócice. Uzupełnienie tego stroju stanowił deszczochron, niezmiernie baniasty; wzdłuż klinów jedwabnych wstawione pasy (szybki) szklane, służące ku temu, aby w czasie deszczu można było widzieć przechodniów, nie uchylając aparatu.

We wszystkie te środki ochronne: okienka w deszczochronie, laska ze sztyletem, krócice — zaopatrzył się ks. Putiatyn ku obronie przeciw... psom, które widząc na ulicy tak niezwykłą postać, szczekały w niebogłosy i biegały tłumami za księciem. Że był on oryginałem, nie ulega kwestji, a stał się nim skutkiem nieszczęść rodzinnych, jakie przeszedł w swem życiu.

Zaledwie ukończył nauki, utracił ukochanego nauczyciela-wychowawcę. Został on, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią, w oczach księcia zastrzelony. Ponadto przeszedł ks. Putiatyn kilka tragedyj rodzinnych i był nieszczęśliwy w pożyciu małżeńskiem.

Pisarz Sainte-Beuve opowiada historyjkę ze swego życia, w której deszczochron odegrał bardzo piękną rolę. Sławnego krytyka wyzwał ktoś na pojedynek. Już były pistolety w rękach, gdy wtem lunął deszcz ulewny. Sainte Beuve chwyta więc lewą ręką za deszczochron.

— Co to ma znaczyć? — zapytuje jeden z sekundantów.

— Sapristi! — zawołał zniecierpliwiony pisarz — jest moim obowiązkiem strzelać się na śmierć, lecz nie myślę dostać przy tem kataru!

Przeciwnicy i sekundanci wybuchli homerycznym śmiechem i konflikt zakończył się wesołą biesiadą.

ZE ŚWIATA.

Zamach samobójczy Napoleona. — Szkoła leczenia magnetyzmem.

Zamach samobójczy Napoleona. — Nieraz już utrzymywano, że Napoleon, bawiąc na wiosnę roku 1814 w Fontainebleau, usiłował popełnić samobójstwo. Wówczas bowiem zapadł nagle na jakąś ciężką chorobę żołądkową, połączoną z całkowitą utratą przytomności. Jedni lekarze twierdzili, że było to skutkiem przepracowania i przebytych wzruszeń, drudzy zaś przypisywali ją zażyciu jakiejś starej trucizny, która z biegiem czasu straciła swoją siłę morderczą, ale w każdym razie mogła jeszcze zaszkodzić zdrowiu. Rozstrzygnąć tego sporu nie umiano nigdy. Z łatwo zrozumiałych powodów najbliżsi z otoczenia Napoleona, rzecz całą postarali się zatrzeć, a dla potomności nie pozostawili w tym względzie żadnych śladów.

Dopiero obecnie ogłoszono nieznane dotąd pamiętniki jenerała Thiebaulta (ur. 1769 umarł 1837), który jako gorący wielbiciel Napoleona przez kilka lat znajdował się zawsze w jego otoczeniu, żyjąc w szczególniejszej przyjaźni z nadwornym opiekunem jego kadetem—Gassicourtem. Otóż według niego, Napoleon miał targnąć się na własne życie po bitwie pod Waterloo podczas pobytu w pałacu Elizejskim w Paryżu.

W pamiętniku Thiebaulta czytamy: „Opowiem o tajemnicy, którą z przykrością przychodzi mi wyjawić, której jednak nadal zachowywać nie mogę. Odnosi się ona do ostatniego okresu stu dni. Wiadomość o niej zawdzięczam mojej starej bliskiej zażyłości z kadetem Gassicourtem. — Do dzisiaj (pisane około roku 1835) dochowywałem jej wiernie, obecnie zaś, skoro Napoleon i Gassicourt oddawna już nie należą do żywych, odkryję ją.

W pierwszych dniach czerwca 1815 roku Gassicourta wezwano do gabinetu cesarza. Napoleon po kilku słowach o grozie i o mocy niepowodzenia, którego nie chciałby przeżyć, zażądał od Gassicourta w największej tajemnicy, aby mu sporządził niezawodną truciznę, którąby możliwie najmniej zajmowała miejsca. Napoleon bowiem chciał ją mieć zawsze przy sobie, przechowaną w medaljonie sztucznie otwieranym. Aptekarz, któremu powierzono zrobienie trucizny prosił o pozwolenie zrobienia kilku uwag. Otrzymawszy je, zaczął tłomaczyć cesarzowi, że postanowienie jego jest jeszcze zupełnie niepotrzebne. Napoleon jednak powtórzył rozkaz, a w kilka dni później Gassicourt doręczył mu osobiście złoty medaljon zawierający morderczą truciznę w formie pigułki“.

Thiebault opowiada dalej, że w nocy z dnia 21 na 22 czerwca wezwano Gassicourt do cesarza, który powróciwszy z nieszczęśliwej bitwy, przebywał w pałacu Elizejskim. Napoleon zażył truciznę, ale w ostatniej chwili zażądał od Gassicourta, aby mu dał antidotum na nią. Aptekarz uczynił, co leżało w jego możności, a w trzy lata potem opowiadając o tem Thiebaultowi, dodał, że dotychczas nie może przezwyciężyć obawy, aby trucizna nie zaczęła działać na nowo. Kiedy potem Napoleon zapadł na wspomnianą chorobę żołądka. Gassicourt kilkakrotnie powiedział do Thiebaulta: „Przecież część trucizny została w organizmie, i dlatego sprowadzi ona śmierć prędzej czy później“.

Czy rzeczywiście istnieją trucizny mogące działać po latach, o tem niechaj rozstrzygną rzeczoznawcy.

* * *

Szkoła leczenia magnetyzmem. — W „Revue hebdomodaire“ znajduje się artykuł, z którego ze zdziwieniem dowiadujemy się o istnieniu w Paryżu urzędownie zatwierdzonej szkoły leczenia magnetyzmem. Dyrektorem szkoły jest profesor H. Durville, znany z licznych prac nad magnetyzmem. Szkoła została uznaną przez państwo w roku 1895 i stoi na równych prawach z instytutami wyższego, swobodnego kształcenia się — na równym poziomie. Ukończenie jej daje patent na magnetyzera i masażystę. Kursa obejmują wykłady teoretyczne i praktyczne, anatomję elementarną, fizjologję, fizykę magnetyczną, historję masażu i magnetyzmu, patologję, therapję. Wykładają profesorowie: Durville, Boncher, Encausse, Jodko-Narkiewicz (słynny polski badacz elektryczności, który zastosował elektryczność do użyźniania gruntów), Monton i wielu innych specjalistów. Obok szkoły znajduje się klinika magnetyczna, gdzie pacjenci bywają leczeni za darmo.

Sprawozdawca natychmiast zechciał sprawdzić wyniki owego leczenia, którego rezultaty okazały się wprost nadzwyczajne.

„W rodzinie mojej — pisze sprawozdawca „Revue hebdomodaire“ — znajdowała się osoba lat 35, chora od lat 20 na zupełny zanik sił. Kobieta owa nie miała sił wstać z krzesła, ani podnieść ręki do ust. Najsławniejsi lekarze nie mogli jej pomódz. Po trzech kwadransach magnetyzowania przez dra Durville, chora jadła i piła bez wszelkiej pomocy i mogła nawet wcale dobrze chodzić. Od tego czasu zdrowie jej systematycznie się polepszało“.

Wobec tego dr Durville rokuje swojej szkole wielką przyszłość.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Ofjarowanie NMP. i Alberta biskupa męczennika; w sobotę Cecylji panny i Filomona męczanników.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 4, zachód przypada o godz. 3 minut 48 długość dnia godzin 8 minut 44.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Odezwa do serc Polaków!

Otrzymujemy następujące pismo:

Pod Cieszynem jest polska wioska Łazy, bogata w kopalnie węgla, ale i w biedne, bardzo biedne dziatki szkolne.

Czeski lew szeroko roztwiera paszczę, by te biedne polskie dzieci pochłonąć. Tą paszczą jest prywatna szkoła czeska, która wszelkimi sposobami usiłuje polskie dzieci do swej czeskiej szkoły przyciągnąć; rozdaje w tym celu obficie odzież, obuwie, a nawet łakotki. Biada, oj biada, dziecięciu polskiemu, gdy je raz do szkoły czeskiej oddadzą: już w niem Polak stracony na wieki! Niestety, jest tu wiele takich. Dlatego też my, Polacy, chcemy naszym dziatkom urządzić Gwiazdkę, by przynajmniej największym biedakom dopomódz — tym, którzy boso, licho odziani, mijając czeską, biegną do polskiej szkoły, zazdroszcząc czeskim dzieciom, które dobrze odziane, z nich szydzą.

Wzywamy zatem litościwe serca Polaków choćby maleńką ofiarę złożyć na korzyść tych biedaków, za co wszyscy tutejsi Polacy zawołamy w imieniu dziatwy polskiej: „Bóg zapłać!“

Datki przysyłać należy pod adresem: Zarząd szkoły polskiej w Łazach, pod Cieszynem.

Jarosław dnia 19 listopada. (Przedstawienie amatorskie. — Raut. — Wieczór Kościuszkowski. — Wieczór Mickiewiczowski.) Bieżący miesiąc należy u nas do bardzo ożywionych. Dnia 9 b. m. odbyło się przedstawienie teatralne, na którem amatorowie odegrali świetnie sztukę Ernsta p. t. „Kierownik szkoły“. Dnia 15 b. m. Tow. św. Wincentego a Paulo urządziło raut na dochód biednych. Komitet, który składali pp. Zofia hr. Zamoyska, Dobrzańska, Ertlowa Gantherowa, Głażewska, Marynowska, Roettnerowa' Słoniewska i pp. Szczurowski, br. Brunicki, Fontana' Lichtenstein, Piątkowski, Romański i Rychlik, dołożył wszelkich starań, tak, że zabawa całkiem się po-

wiodła. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała piękny program, jak popisy chóru „Echo sokole“ pod kierunkiem p. Fontany, śpiew p. Smutnowej i p. Trzaskowskiego, deklamacje p. Kantora i znakomicie przez p. Mikówną i Piątkowskiego odegraną komedję p. t. „Świeczka zgasła“. Po koncercie trwały tańce aż do rana. Urządzonym przez panie bufetem kierowała niezmordowanie p. Gautherowa.

Dnia 16 b. m. odbył się staraniem „Sokolego wesołego Kółka“ uroczysty wieczór Kościuszkowski ze współudziałem p. Jaworowskiej z Krakowa i prof. Lepianki z Przemyśla. Amatorzy odegrali wybornie sztukę Stroki p. t. „Zostanę z wami“. Po wieczorze żegnano w restauracji kolejowej odjeżdżającego prof. Lepiankę. gdzie toastował p. Fontana i prof. Romański.

Dnia 22 b. m. odbędzie się staraniem tutejszego Towarzystwa kasynowego uroczysty wieczór Mickiewiczowski. Rm.

O porządkach Nordbahnu piszą nam: Dnia 14 b. m. do pociągu Nr 17, idącego z Wiednia, wsiadam w Oświęcimiu udając się do Krakowa. Najpierw spotyka mnie pierwsza nieprawidłowość, bo w przedziale „dla kobiet“, a więc dla niepalących, znajduję przeraźliwy zapach z papierosów, pełno końców od tychże i popiołu na podłodze. Zimno wydaje mi się daleko dokuczliwsze, jak na świeżem powietrzu.

Po chwili czuję, że mi się nie zdaje, gdyż pomimo futra ziębną mi ręce i nogi a para z ust idzie. Dzwonię na konduktora. Wchodzi, przyznaje że zimno, otwiera zasówki dla napuszczenia ciepła. Gdy jednak po jakim czasie oczekiwania na to ciepło temperatura się nie zmienia, dzwonię znowu. Konduktor się zjawia, jak pierwej przyznaje mi iż mam słuszność, proponuje przejść do sąsiedniego przedziału, lecz tam oprócz jeszcze większego, obrzydzenie sprawiającego, nieporządku, tak samo zimno. Wracam więc do mojego dawnego przedziału i zapowiadam, że będę się skarżyć, wiem bowiem gdzie przyczyna owego zimna. Oto służba pociągu robi oszczędność na węglach na swoje konto, a podróżni płacąc podwyższoną taksę kolejową marznąć muszą.

Zaalarmowani moją zapowiedzią, zeszli w kilku funkcjonarjusze pociągu tłumacząc mi, że już nie daleko do Krakowa!!

Skarga wniesioną została, a opis niniejszy niech zachęci podróżnych do czynienia tego systematycznie, skoro tylko jakiś nieporządek lub uchybienie znajdą, a może — może te zażalenia odniosą nareszcie skutek. E. M.

Nowy Targ 19-go listopada. (Znowu żydowskie bankructwo). Zbankrutował tu Dawid Papier, właściciel handlu gotowych ubrań. Passywa wynoszą 50.000 koron.

Żydowskie geszefty zaręczynowe Z Starego Sącza donoszą nam o takiej sztuczce pewnego żydka-agenta:

„Z każdym dniem wychodzi na jaw nowe oszustwo jakiegoś ajenta-żyda. Otóż wypadek taki miał tu miejsce w tych dniach, gdzie taki ajent ten przedłożył ojcu swej narzeczonej dokument rzekomo wystawiony i podpisany przez wielką firmę akcyjną, potwierdzający, że ma w kasie firmy złożoną kaucję w gotówce 2.000 kor. „Dokument“ ten był podstawą do wyłudzenia od przyszłego teścia 4.000 kor. Teść ufał honorowi zięcia, ale dla większej gwarancji zapytał firmę, czy Neugut (nazwisko sprytnego ajentazięcia) istotnie złożył ową kaucję. Wykryło się wtedy, że od Neuguta firma nie brała żadnych pieniędzy, dokumentu nie wydawała, zgoła go nie zna. Sprytny żydziak sfałszował dokument. Przyszły teść pociągnął przyszłego zięcia do odpowiedzialności.“

W dn. 18 b. m. trybunał karny w Nowym Sączu sądził rozprawę i skazał Neuguta na miesiąc więzienia.

Dramat miłosny. Od pani K. M., matki panienki, która w zeszłym tygodniu we Lwowie padła ofiarą zamachu, który — dziś nie ulega to już prawie wątpliwości — pochodził od nawpół obłąkanego maniaka, odbieramy następujący list:

„W sprawie napadu Małeckiego na mą 14 letnią córkę Klaudję F. pojawiły się w pismach codziennych rozmaite komentarze, które rzecz przedstawiają w fałszywem świetle, a nadto obie me córki Klaudję i 11 letnią Manię, a więc dzieciaki, kompromitują. Córka moja K. F. do której strzelił Małecki, nie znała go zupełnie, mimo tego, iż mieszkaliśmy jakiś czas w tej samej kamienicy. Nie znając go, nie mogła z nim rozmawiać, nie mogła więc odeń odbierać rewolweru, przepraszać się z nim i t. d. i odbierać odeń jakichkolwiek przyrzeczeń.

Małecki, jak ze sprawy całej sądownie prowadzonej wynika, jest umysłowo chory, a chorobą tą jest jak się okazało, maniactwo miłości. Żadna z mych córek nie korespondowała z Małeckim, nie prowadziła z nim rozmów. Żadna z mych córek nie wychodzi sama na spacer nigdy, lecz tylko w mem towarzystwie, gdy wreszcie, jak nam doniesiono, że Małecki chce je zabić, uciekały odeń zawsze, bojąc się nawet iść w tę ulicę, na którejby Małeckiego spotkały, dlatego też wszystkie dodane komentarze mijają się z prawdą.

Wywołują one senzacje, lecz szkodzą mym córkom tak, jakby szkodziły każdej młodziutkiej panience, której by się coś podobnego niewinnie przytrafiło.“

List pani M. umieszczamy z całą gotowością, tem bardziej, że przyznajemy jej zupełną słuszność. Ponieważ całe zajście wydarzyło się we Lwowie przeto bezpośredniej odpowiedzialności brać na siebie nie możemy, mimo to wyrażamy ubolewanie, że smutny ten fakt nabrał tyle rozgłosu, jak widzimy, na mylnych opartego przypuszczeniach.

Zapomoga dla rękodzielników. Procent w kwocie 300 kor. za rok 1902 od kapitału fundacji uprz. galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie, dla rękodzielników krakowskich, ma być rozdzielony pomiędzy dwu rękodzielników bez różnicy wyznania. Ubiegający się o tę zapomogę mają w podaniach wykazać:

1) że są rodem z Krakowa i tu prowadzą rzemiosło;

2) że się odznaczają moralnością i życiem nienagannem;

3) że zapomogi potrzebują do urządzenia, względnie rozszerzenia pracowni, albo polepszenia stosunków materjalnych, niepomyślnych z powodu nadzwyczajnego wypadku nieszczęśliwego.

Do podania dołączyć przeto należy metrykę urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i kartę przemysłową.

Podania zaopatrzone tymi załącznikami, należy przedłożyć przełożonemu właściwego Stowarzyszenia przemysłowego do zaopinjowania, a następnie wnieść do dziennika podawczego magistratu najpóźniej do dnia 1 grudnia 1902. Po tym terminie podania nie będą przyjmowane.

Zakaz czytania polskich gazet. Z Paruszowca w Rybnickiem donoszą do „Górnoślązaka“, że dyrektor fabryki Schweinfurth zwołał wszystkich mistrzów i podmistrzów i wydał taki rozkaz: „Kto będzie miał agenturę jakiej polskiej gazety, albo ktoby tylko czytał polską gazetę, ten zostanie natychmiast z pracy wydalony, gdyż robotnicy mają „Arbeiterfreunda“ do czytania“. — Mimo to robotnicy czytać będą gazety polskie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Poniedziałkowy koncert w teatrze zapowiada się tembardziej interesująco, ponieważ obok znakomitej śpiewaczki koloraturowej Reginy Pinkertówny, bierze w nim udział kwartet orkiestry Filharmonji lwowskiej, który wykona szereg utworów. W kwartecie tym zasiadają pp.: Wacław Huml i Wacław Nedela, dwaj pierwsi skrzypkowie tej orkiestry, dalej Arnold Spiegler (wiola) i Franciszek Szimmsek (wiolonczela). Wszyscy czterej są artystami pierwszorzędnymi i jako soliści występowali już nieraz na koncertach Filharmonji we Lwowie, to też produkcje tego wyborowego kwartetu przyczynią się w wielkiej mierze do uświetnienia poniedziałkowego wieczoru.

Z teatru Odbywają się próby z 4 akt. dramatu Maksyma Gorkiego „Mieszczanie“. Gorki wysunął się na czoło belletrystów rosyjskich talentem pełnym głębi i świeżości, w „Mieszczanach“ z wielką siłą i gorycą maluje Gorkij czczość i zabawne życie pewnych sfer mieszczaństwa rosyjskiego — daje szereg figur żywych i ma mnóstwo śmiałych a głębokich myśli. Berliński Lessing-Theather grał niedawno dramat Gorkiego z wybitnem powodzeniem.

Humor. W nr. 272 naszego pisma zdarzył się zecerowi i korektorowi taki lapsus, że zamiast wyrazu „termometr“ złożono i wydrukowano „barometr“ co gorsza zdanie całe brzmiało, jakoby w niedzielę barometr wskazywał zero stopni — co jest po prostu fizycznym absurdem. Naturalnie odnosiło się to poprostu do temperatury 0° R

Jeden z dowcipnych naszych czytelników wykorzystał w tym celu nieszczęsny §. 19 ust. pras. — i oto dzisiaj odbieramy następujące „sprostowanie“:

Na podstawie §. 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w jednym z najbliższych numerów następującego sprostowania: w nr. 272 z poniedziałku dnia 17 b. m. zamieścił „Głos Narodu“ alarmującą wiadomość jakobym tego samego dnia rano wskazywał zero. Ponieważ wiadomość ta jest zupełnie fałszywa — a rozszerzanie jej ubliża mojej powadze i mojej lojalności, gdyż nigdy jeszcze nie wyszedłem ani w jednym ani w drugim kierunku po za granice naznaczone mi przez c. k. Obserwatorjum Almae Matris. Dalej przez wzgląd na to, że rozszerzanie podobnych kolumnii o innych lekkomyślnych extrawagancjach może mię stanowczo skompromitować nietylko w opinji uczonych, ale nawet u zwykłych laików, którzy pogardliwszy mną używać zaczną, sposobem starożytnych, żab zamkniętych w słoju do poznawania pogody. Nokoniec z uwagi, że wiadomość ta — rozszedłszy się, dzięki ogromnej poczytności „Głosu Narodu“ po świecie, spowodowała strach paniczny, a to z powodu, że kto tylko liznął fizyki, rozumie że przy zerze ciśnienia atmosferycznego, żaden człowiek żyć nie może — a jednak, że w Krakowie w dniu 17 listopada ani jeden mieszkaniec nie został przy życiu, w skutek czego nadeszło dziś przed południem kil kaset telegramów z zapytaniem o los mieszkańców grodu podwawelskiego.

Ażeby więc świat cały o losie Krakowa uspokoić, a mię w opinji ludzkiej zrehabilitować upraszam o odwołanie tej wiadomości.

Barometr.

Z dyrekcji kolei. Z dniem 15 listopada 1902, został podjęty na nowo ruch ogólny pomiędzy stacjami Hnizdyczowem-Kochawiną i Stryjem na szlaku kolei państwowych Stryj-Chodorów pociągami 3312 ze Stryja i 3311 z Hnizdyczowa-Kochwiny.

Z Dyrekcji poczt donoszą nam: Począwszy od dnia 21 listopada 1902 zamienia się obecny, tygodniowo czterorazowy chód listonosza wiejskiego przy urzędzie pocztowym w Kentach dla miejscowości Nowa wieś, Malec, Kańczuga, Łęki i Bielany na tygodniowo sześciorazowy. Codzień, prócz niedzieli.

Kraków 21 listopada.

Sprawy miejskie. Na posiedzeniu sekcji ekonomicznej pod przewodnictwem p. Rottera we środę dr Domański podniósł, że należałoby zarządzić, aby kondukty pogrzebowe zamiast ulicą Florjańską przechodziły ulicą Szpitalną, a to z tego powodu, że każdy taki kondukt tamuje ruch kolei elektrycznej na pewien przeciąg czasu i że przy przejściu bramy Florjańskiej krzyż metalowy może być narażony na uderzenie prądem elektrycznym przez zetknięcie krzyża z drutem elektrycznym. Sprawę przekazano magistratowi z poleceniem wydania należytych zarządzeń.

Następnie przystąpiła sekcja do wyboru komisji technicznej w miejsce dawnej komisji, kanałowo-budowlanej, utrzymania budynków, oraz dawnej komisji dla budynku teatru miejskiego. Do komisji wybrani zostali pp. Beringer, dr. Domański, Drozdowski, Kosobucki, Markus Rotter, Sare, dr. Paskowicz, Turski i Uderski.

Następnie uchwaliła sekcja odpowiedzieć p. Chaberskiemu, właść. realności przy placu Groble, że za nadwyżkę gruntu miejskiego, jaki celem uregulowania placu Groble sprzedać mu należy, zapłacić ma po 100 koron za jeden sążeń kwadratowy.

W kwestji wywozu nieczystości kloacznych wyjaśniała się dyskusja, po której uchwaliła Sekcja wezwać Magistrat do wypracowania i przedstawienia normalnego systemu łączenia dołów z kanałami miejskiemi, przedstawienia go następnie Radzie miasta.

Wreszcie uznała sekcja potrzebę wybudowania sieci kanałowej w mieście i wezwała Magistrat aby w tym celu opracował projekt i kosztorys i Sekcji przedstawił.

Adwokaci bankierzy. Z kół prawniczych otrzymujemy następujące uwagi:

Ładna adwokacka krakowska uzyskałaby bardzo charakterystyczny obrazek stosunków adwokackich krakowskich, gdyby zestawiła wykaz wierzytelności zaintabulowanych w księgach sądów krakowskich, sądu podgórskiego i najbliższych sądów koło Krakowa na rzecz adwokatów krakowskich lub ich żon. Prym wiodą naturalnie żydowscy adwokaci. W szczególności niektóre nazwiska „adwokatów-bankierów“ stale powtarzają się w hipotekach.

Najpraktyczniej można się urządzić, jeżeli obok gotówki posiada się i żonę a wtedy o klientelę bardzo łatwo. Pani mecenasowa w łaskawości swej pożycza gotówkę potrzebującemu klientowi na dobry procent, naturalnie, że pan mecenas „potrzebuje“ wyrobić tę pożyczkę, ułożyć skrypt, zrobić podanie tabularne, chodzić za załatwieniem tego podania a trudno, aby to zrobił za darmo, bo adwokat z tego żyje. Naturalnie, że płaci to pożyczający.

Pożyczka zwykle krótkotrwała i albo pani mecenasowa wprost żąda zwrotu, albo niepunktualny dłużnik zalega ze spłatą. W obu wypadkach jedyne wyjście: kroki sądowe, o których wdrożenie na koszt pożyczającego prosi pani mecenasowa pana mecenasa. Kierowany względami ludzkości nie dopuszcza pan mecenas do licytacji, tylko radzi przyciśniętemu do muru, konwersję w instytucji finansowej i znowu jest interes Trzeba postarać się o dokumenta wymagane, zrobić podanie pożyczkowe, ułożyć pełnomocnictwo, cesję i t d., zająć się intabulacją, chodzić za wyrobieniem pożyczki. To wszystko kosztuje. Z pożyczki następuje spłata pani mecenasowej, a czasem jest ich i więcej na jednej hipotece i da capo al fine. Czy nie ładny obrazek? O prawdzie tego świadczą księgi gruntowe. „Netus“.

Szereg wykładów i pogadanek w „Czytelni“ kobiet (Florjańska 32 1 p.) rozpocznie pani A. Sikorska w poniedziałek 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 22 listopada: „Mieszczanie“, sztuka w 4 akt. M. Gorkija. (Nowość).

Rada miejska.

Niezapłacony rachunek.

Po otwarciu posiedzenia o godzinie wpół do 6-tej sekretarz Rady dr Nowicki odczytuje pisma, które wpłynęły, a między temi pismo dra Garfeina, zastępcy prawnego niemieckiej firmy wodociągowej Rumpel i Waldek z pretensją o zapłacenie 135.000 koron z rachunku wodociągowego z terminem do dnia 1 b. r.

W razie niezapłacenia tej sumy w oznaczonym terminie. Pismo grozi procesem.

Zakaz przywozu mleka.

R. m. dr Ponikło w sprawie zakazu przywozu mleka — powiada, że zarządzenie to nie jest w ustawie przewidziane, gdyż ustawa o mleku nigdzie nie wspomina. Pod względem sanitarnym tem mniej jest ono uzasadnione, ponieważ w Krakowie nie karmi się cieląt mlekiem.

Rada uchwala wniosek dra Ponikły, żądający zniesienia zakazu w jak najkrótszym czasie.

Budżet.

R. m. Chyliński domaga się zwołania jak najszybszego komisji budżetowej.

Prezydent odpowiada, że posiedzenia komisji budżetowej rozpoczną się już w poniedziałek.

Kanał Kraków—Bogumin.

R. m. dr Benis przemawia w sprawie budowy kanału spławnego Kraków—Bogumin, stawiając wniosek przeciwko przesunięciu terminu budowy kanału na drugi perjod roku 1912.

Po krótkiej dyskusji — wniosek dra Benisa uchwalono.

Kolej północna.

R. m. Daszyński omawiał sprawę wykupna przez rząd kolei północnej, która stała się rozsadnikiem germanizacyjnym na ziemi polskiej.

Poseł Daszyński stawia następujący wniosek: „Rada miasta uchwala, aby wnieść petycję do rządu, parlamentu i Koła polskiego, aby przeprowadziły zupełne upaństwowienie kolei północnej imieniu cesarza Ferdynanda z r. 1904, t. j. w tym czasie, w którym wedle aktu koncesyjnego tej kolei upaństwowienia staje się prawem, możliwem każdej chwili do uchwalenia go przez parlament".

Rada uchwala wniosek z wnioskiem dodatkowym r. m. dra Grossa: Poleca się połączonym sekcjom prawniczej i skarbowej wypracowanie projektu petycji, wziąść się mającej do Rady państwa w celu odpowiednich zmian przepisów prawnych, krzywdzących miasto niestołeczne pod względem opodatkowania kolei żelaznych na korzyść miast stołecznych.

Porządek dzienny.

Na przedstawienie radcy mag. p. Skrzyniarza Rada uchwaliła wniosek sekcji ekonomicznej sprzedania skrawka gruntu S. Abrahamerowi przy ulicy Łobzowskiej po 100 koron za sążeń kwadratowy.

Komisja plantacyjna.

Na wniosek komisji plantacyjnej — na członków komisji plantacyjnej z poza Rady miasta na trzechlecie XII. kadencji Rada zaprosiła: ks. kanonika Juliusza Drohojowskiego, dra Stanisława Golińskiego, krajowego instruktora ogrodnictwa, dra Macieja Jakubowskiego, dyr. szpitala św. Ludwika, dra Edwarda Janczewskiego, prof. Uniwersytetu i dra Ferdynanda Wilkosza, adwokata.

Kredyt dodatkowy.

Na wniosek prezydjum sekcji I i II na pokrycie najmu lokalu dla pomieszczenia biura wydziału IV Magistratu i biura statystycznego tudzież na pokrycie kosztów adaptacji tegoż lokalu i zaprowadzenia telefonu uchwalono kredyt dodatkowy 1730 kor. Zaś na rok przyszły uchwalono wstawić do budżetu kwotę 2558 k.

Pieczęć Kasy chorych.

Na wniosek sekcji III przedstawiony przez r. m. dra Bąkowskiego Rada uchwaliła przejście do porządku dziennego nad prośbą miejskiej Kasy chorych dla robotników w Krakowie o udzielenie zezwolenia na używanie herbu miasta Krakowa w pieczęci, w nagłówkach, na pismach i t. d.

Fornale straży pożarnej.

Rada na wniosek sekcji III odmówiła prośbie fornali straży pożarnej miejskiej o podwyższenie mieszkania w naturze, wzywając zarazem sekcję ekonomiczną, aby względem wybudowania mieszkań dla fornali w budynku koszar straży pożarnej, przedłożyła miastu odpowiednie wnioski.

Muzeum Narodowe.

Na przedstawienie r. m. dra Muczkowskiego Rada na wniosek komitetu Muzeum Narodowego uchwaliła niektóre zmiany statutu, według uchwały na posiedzeniu w dniu 23 października 1902 r. Zmiany poczyniono z §§. 11, 12, 13, 14 i 15 ustawy.

Na przedstawienie tegoż referenta Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie dyrektora archiwum dra Stanisława Krzyżanowskiego.

Deputacje miejskie dla szkół średnich.

Na wniosek r. m. Chylińskiego Rada mianowała pp.: dra Staniszewskiego, dra Jordana i Katyńskiego, jako deputację miejską dla gimnazjum IV.; pp.: Sołtysika, dra Pareńskiego i Federowicza dla II. wyższej szkoły realnej; dra Bandrowskiego jako trzeciego członka dla gimnazjum św. Anny; dra Trzebickiego dla gimn. św. Jacka; dra Rosenblatta dla gimn. Sobieskiego; p. Sarego dla I. wyższej realnej i dra Tomkowicza dla seminarjum nauczycielskiego.

Miejski urząd pracy.

Do komisji dla założenia miejskiego urzędu pracy wybrani zostali z łona Rady miejskiej pp.: ks. dr J. Bukowski, prof. Bujwid, Daszyński, Chyliński, dr Muczkowski, Kosobucki, dr Bobilewicz i dr Seinfeld.

Kom. adm. szpitala św. Łazarza.

Wreszcie na opróżnione przez śmierć dra M. Kohna miejsce członka komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza w Krakowie, przedstawiono Wydziałowi krajowemu do wyboru kandydatów dra L. Cyfrowicza i dra Klemensiewicza.

Posiedzenie tajne.

O godzinie 8 po wyczerpaniu porządku dziennego prezydent zarządził posiedzenie tajne.

Rada zapewniła przyjęcie do gminy 96 osobom.

Uznała za wliczalne lata służby pachołka magistratu Walentego Dziadonia; odpisała Józefie Białczyńskiej opłatę konsensową 180 koron; odmówiła prośbie Karola Fiedlera, inspektora straży pożarnej, przyznania mu VIII-ej rangi służbowej; — odmówiła prośbie brandmistrzów straży pożarnej o przyznanie IX-ej rangi służbowej i prawa czterolecia, zamiast obecnego prawa pięciolecia.

Wreszcie załatwiła Rada odmownie szereg kilkunastu próśb w sprawach osobistych.

Posiedzenie zakończyło się o trzy kwadranse na 9-tą wieczorem.

Z sali sądowej.

Zemsta żony.

Dnia 21 czerwca 1898 r. zaszedł w Łodzi przerażający wypadek. Z poza rogu ulicy wyszła kobieta mająca zarzuconą chustkę na głowę. Wyjęła z pod chustki dość duży garnek i wylała z niego płyn w twarz przechodzącego tamtędy mężczyzny. Była to Ryfka z Offenbachów Szlomowiczowa a mężczyzna którego oblała witryolem był jej mężem. Szlomowicz okropnie poparzony upadł z krzykiem na ziemię. Kobietę poznali otaczający Szlomowicza ludzie, pochwycili ją i oddali w ręce policji.

Skutki oblania kwasem siarczanym były straszne dla Szlomowicza. Stracił on wzrok i doznał utraty nosa oraz potwornego zeszpecenia twarzy. Aresztowana sprawczyni podała iż przed 8 laty wyszła za niego i żyła z nim aż do roku 1896, aż do czasu, gdy wbrew jej woli rozwiódł się z nią, przepędzając czas z innemi kobietami.

Spotkawszy się z nim przed 3 dniami prosiła go aby dał pieniędzy, czego on odmówił, twierdząc, że nigdy nie uważał jej za żonę, pozem plunął jej w twarz i odszedł. To samo powtórzyło się dnia 21 czerwca. Wtedy pod wpływem strasznego rozdrażnienia oblała go kwasem.

Szlomowicz podaje, że mając lat 17 lekkomyślny i niedoświadczony poznał się z daleka od siebie starszą Ryfką Offenbachowną, sprzedającą wodę sodową, znaną z niemoralnego prowadzenia się. Przy pierwszem już poznaniu się wyznaczyła mu Offenbachówna schadzkę; od tego czasu spotkania powtarzały się. Rodzice zaniepokojeni postępowaniem syna zaczęli na niego wpływać łagodnie, aby zerwał stosunek z kobietą, znaną policji i całemu miastu.

„Razu jednego, podczas naszego miłosnego spotkania, opowiada Szl., przekonywała mnie, iż powinniśmy zyskać zupełną niezależność od rodziców; aby to uzyskać, trzeba niezależnie od nich postarać się o własne pieniądze".

Pod wpływem tej kobiety ukradłem moim rodzicom znaczną sumę pieniężną. Wtedy nastąpiło zupełne zerwanie między mną i moją rodziną. Ja i Offenbachowna zamieszkaliśmy razem. Potem nakłoniła mnie do wyjazdu za granicę.

Przed wyjazdem oznajmiła mi, że brat jej Hersch Offenbach zaprosił nas na pożegnalny wieczór; było to w roku 1889, ja miałem wtedy lat 18. U Herscha zastałem kilku żydów. Nawet teraz nie mogę sobie przypomnieć, ani zdać sprawy ze szczegółów tego wieczoru, nie wiem czy byłem pijany, czy też pod rozkazującym wpływem Ryfki spełniłem jakiś krok, dość, że następnego dnia oznajmiła mi, że mogę jej powinszować, ponieważ jest moją żoną!

Wyjaśniła mi dalej, że według żydowskiego obrządku, oznaczonego w talmudzie, wystarcza do zawarcia małżeństwa, jeżeli mężczyzna w obecności dwóch żydów włoży kobiecie na palec obrączkę. Odtąd Ryfka zaczęła nazywać się Szlomowiczową i ja... byłem jej mężem.

Wyjechaliśmy za granicę, a po upływie kilku tygodni powróciliśmy i najęliśmy wspólnie mieszkanie. Moje środki były wyczerpane i utrzymywaliśmy się z jej niemoralnego życia. Teraz jako pani Szlomowiczowa nie krępowała się niczem, jawnie uprawiała rozpustę.

W sierpniu 1892 r., wezwano mnie do łoża umierającej matki mojej. Gdym przyszedł, gasnącym głosem powiedziała: „Ja przez ciebie umieram".

Po pogrzebie dobry ojciec pogodził się ze mną, przyjął mnie z powrotem do domu, a po upływie pewnego czasu dopuścił mnie do zarządzenia swemu handlowemi sprawami.

Nie mogłem tego znieść, aby kobieta nosząca moje nazwisko uprawiała haniebne rzemiosło i dla tego doręczyłem jej przy świadkach akt rozwodowy; po raz ostatni dałem jej 50 rubli. W parę dni potem Ryfka oblala mnie witryjolem".

Na rozprawie sądowej w Piotrkowie dnia 27 czerwca 1899 skazaną została Ryfka na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie na dożywotnie osiedlenie do miejsc mniej odległych na Syberji i dn. 12 marca 1900 r. wysłaną do gubernji jenisejskiej. Po przybyciu do miasta Krasnojarska przeznaczoną została na osiedlenie do włości Woźniesieńskiej, powiatu krasnojarskiego, lecz odebrawszy legitymację na dalszą drogę, zbiegła za granicę.

Pierwotnie przebywała w Niemczech w Bytomiu i Wrocławiu, gdy jednak doszło do jej wiadomości, że jest poszukiwaną, uciekła do Galicji. Aby uniknąć wydania jej do Rosji na mocy istniejących w tej mierze traktatów o wzajemnem wydawaniu zbrodniarzy, postarała się Offenbachówna o to, iż wedle przepisów ustawy cywilnej austrjackiej, poślubił ją dnia 28 lutego 1901 r. poddany austrjacki Józef Sagan, wówczas 77 lat liczący. Ryfka Offenbachówna, odtąd już zamężna Saganowa i poddana austrjacka, nie mieszkała z mężem, podając, iż jej pożycie z nim było nieszczęśliwe. Osiedliła się w Dębnikach pod Krakowem i tu ją aresztowano.

Jako poddana austrjacka nie mogła już być wydaną Rosji. Ponieważ jednak czynu jej zarzuconego dopuściła się jeszcze jako poddana rosyjska, jednak nałożonej na siebie kary nie odpokutowała w całości, należało ją oskarżyć o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Rozprawa rozpoczęła się we czwartek przed południem przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Turowicza. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Pawłowski. Obronę prowadził mecenas dr Szalay. Poszkodowanego Szlomowicza zastępuje prof. dr Rosenblatt. Na rzeczoznawców lekarskich powołano lekarzy sądowych dra J. Schaittra i dra A. Filimowskiego.

Oskarżona przed trybunałem do popełnionego czynu się przyznaje. Utrzymuje, że jest starszą od Szlomowicza tylko o kilka miesięcy, a opowiadając historję poznania i połączenia twierdzi, że ślub jej odbył się według rytuału wobec świadków i pod baldachimem i że ślub dawał podrabin. W dalszym ciągu przedstawia się Saganowa jako ofiara.

Zeznanie swoje przeplata często płaczem, mianowicie gdy opowiada, jak prosiła męża o pieniądze a on jej napluł w twarz nazywając... rozpustnicą.

Ruben Szlomowicz, rzekomy mąż, staje przed sądem jako świadek, pozbawiony wzroku z oczami zamkniętemi. Po zaprzysiężeniu zeznaje częścią po polsku, częścią po niemiecku, niekiedy wybucha płaczem.

Szlomowicz powtarza swoje zeznania według aktu oskarżenia. Przeczy, aby z Ryfką zawierał związek małżeński, aby jaki posag za nią otrzymał. Ona kosztowała go około 70 tysięcy. Oj-

ciec jego, jak mówi, był 40 lat fabrykantem, który ani razu nie zbankrutował. Majątek jego wynosił przeszło 150 tysięcy rubli.

Ryfka czyniła różne zamachy, usiłowała go otruć i zastrzelić, wobec czego Szlomowicz chodził uzbrojony w rewolwer.

W sprawie tej przesłuchano dwóch świadków: Diamanta, fabrykanta ze Zduńskiej Woli, naocznego świadka oblania Szlamowicza kwasem siarczanym, i Poznańskiego dostawcę soków, który twierdzi, że słyszał jak Szlomowicz na ulicy nazwał ją k....

Ponieważ Szlomowicz przeczy aby się tak wyraził, prokurator żąda aresztowania tego świadka.

Przewodniczący odmawia żądaniu prokuratora, ponieważ inni świadkowie również zeznali, że Szlomowicz nazwał Ryfkę tem mianem.

Przewodniczący odczytuje długi szereg zeznań świadków i oględziny lekarskie, tudzież orzeczenie chemiczne co do kwasu siarczanego.

Następnie dr Schaitter dawał opinję co do oparzenia Rubina Szlomowicza, według czego ten na całe życie pozbawiony jest rozróżniania światła od ciemności, ponieważ powieki zrosły się u niego z białkiem. Doznał trwałego kalectwa i trwałej niezdolności do pracy.

Po godzinie 2 przewodniczący odroczył rozprawę do godziny 4 popołudniu.

O godz. 4 po południu rozpoczął dalsze czytanie protokołów sądowych, tudzież wyrok sądu obwodowego piotrkowskiego, według którego Ryfka Offenbach skazaną była na dożywotnie zamieszkanie w mniej odległych miejscowościach Syberji, na zapłacenie jednorazowe 1500 rubli na koszta leczenia, tudzież na złożenie 40.000 rubli, z których Rubin Szlamowicz miał pobierać 2000 rubli rocznie.

Trybunał nie uwzględnił projektu obrońcy, aby ławę przysięgłych za niekompetentną uznać w tej sprawie, a przekazać ją trybunałowi zwyczajnemu.

Po przeprowadzonej rozprawie ława przysięgłych po niespełna godzinnej naradzie, przez usta swego zwierzchnika p. Józefa Goreckiego, pytanie główne w kierunku zbrodni ciężkiego uszkodzenia, potwierdziła 11 głosami, zaś pytanie ewentualne w kierunku szczególnego rozdrażnienia zaprzeczyła ława 10 głosami.

Trybunał na mocy werdyktu i na wniosek prokuratora uznał Ryfkę Sagan winną zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała z §§ 152, 155 a, b, c i 156 a uk. i wymierzył jej karę 3 i pół roku więzienia bez obostrzeń, z odliczeniem 1 roku i 19 dni jako już przebytej kary od prawomocnego wyroku sądu rosyjskiego; nadto skazał ją na zapłacenie 1500 rubli Szlomowiczowi, jako koszta leczenia; na zapłacenie 200 koron zastępcy prawnemu strony poszkodowanej i na koszta postępowania sądowego. Pretensje wypłaty 2000 rubli przez 20 lat odesłał trybunał na drogę cywilną.

Przeciw wyrokowi zgłosił obrońca dr Szalay zażalenie nieważności, jakoteż zażalenie przeciw wysokiemu wymiarowi kary.

Rozprawa zakończyła się o godz. 8 minut 45 wieczorem. Sala przez cały dzień zapełniona była publicznością, a miejsca rezerwowane zajęli licznie prawnicy. Galerję zajęły obywatelki ze Stradomia i Kazimierza, które zachowywały się tak głośno, że przewodniczący zmuszony był prosić o trochę ciszy.

Z literatury i sztuki.

* „Św. Stanisław Biskup w świetle źródeł“ — rozbiór krytyczny źródeł odnoszących się do kwestji św. Stanisława Bisk. napisał dr Kazimierz Krotoski. Kraków. Druk W. L. Anczyca i spółki. 1902.

* Stanisław Witkiewicz: „Bagno“. Lwów. Nakładem Towarzystwa wydawniczego. 1903.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 20 listopada. Izba posłów. Po odczytaniu wniosków i interpelacji, przemawia minister oświaty Hartel odpowiadając na interpelacje.

Po ministrze oświaty zabrał głos minister skarbu i dał odpowiedź na interpelacje.

Ploy referuje ustawę o handlu terminowym zbożem, prosząc Izbę o przyjęcie zmian dokonanych w tej ustawie przez Izbę panów, by umożliwić przyjście do skutku ustawy tak ważnej dla kół agrarnych.

Sprawozdawca mniejszości Iro występuje, wśród ostrych wycieczek przeciw rządowi, za brzmieniem projektu, uchwalonym pierwotnie przez Izbę poselską.

Minister rolnictwa Giovanelli powtarza poczynione Izbie panów oświadczenia, że w zasadniczej kwestji nie ma różnicy pomiędzy uchwałami Izby panów a Izby posłów. Ponawia życzenia aby ustawowy zakaz handlu terminowego jak najprędzej wszedł w życie a mianowicie ażeby przyjęto projekt ustawy w brzmieniu Izby panów. — Rząd pragnie tego samego co Izba posłów. Minister nie przemawiałby za przyjęciem brzmienia Izby panów, gdyby nie miał pewnej świadomości, że właśnie przez to brzmienie ustawy da się osiągnąć najskuteczniej stłumienie handlu terminowego in bianco.

Minister wskazuje na to, że jeżeli ustawa będzie przyjęta to oficjalny handel terminowy ustanie zupełnie, jednakże handel nieoficjalny terminowy będzie cichaczem istniał, ale rząd będzie mógł nań nakładać kary.

Minister wskazuje na to, że właśnie ustawa w brzmieniu Izby panów daje możność zapobieżenia wszelkiemu handlowi terminowemu. Kończąc, apeluje minister do tych wszystkich, którym zależy na zniesieniu handlu terminowego, by przyjęli brzmienie ustawy Izby panów.

Wszechniemcy wobec projektu ustawy.

Mowę ministra przerywali kilkakrotnie pojedynczy posłowie z partji wszechniemieckiej a głównie pos. Iro i Eisenkoll.

Po mowie ministra zabrał głos pos. Fiedler.

Defraudacja Jellinka przed forum parlamentu.

Minister skarbu odpowiadał dziś na interpelację Bergera w sprawie defraudacji Jellinka w Länderbanku.

Minister zaznaczył, że ze względu na interes publiczny od początku całej sprawy zwracał na nią baczną uwagę. Wskazuje na ogłoszenie swego czasu rzeczowego przedstawienia całej defraudacji i na wezwanie, które minister wystosował do kierownictwa Länderbanku.

Zauważa, że zażądał wyczerpującej organizacji służby kasowej i kantorowej a zarazem polecił dyrekcji by ciągle czuwała nad restytucją i sumiennem spełnianiem obowiązków przez urzędników bankowych oraz zwrócił uwagę na przestrzeganie zakazu, by urzędnicy bankowi nie grali na giełdzie.

Z odpowiedzi otrzymanej 12 b. m. od gubernatora Laenderbanku, dowiaduje się minister z zadowoleniem, że zarząd instytucji poczynił już odpowiednie kroki.

W dalszym ciągu posiedzenia przemawia poseł Iro i oświadcza, że głosowanie za § 12 w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów byłoby, zdaniem jego stronnictwa, wyrażeniem rządowi votum ufności, a rządowi, który jest nieprzyjaźnie usposobiony względem chłopów, nie może stronnictwo jego wyrażać zaufania. W obronie tej sprawy przemawiał ponownie ref. Ploy.

Pos. Schöpfer występuje przeciw temu, aby wchodzić na drogę rozporządzeń i proponuje zmianę do § 12. Los przedłożenia, nad którem obradujemy, zawisły jest od Czechów i od rządu. My Niemcy — powiada — będziemy się bardzo cieszyli, jeżeli Czesi będą z nami pracować i jeżeli poprą w równej mierze interesa ekonomiczne wszystkich narodów Austrji.

Równocześnie Czesi wyświadczają rządowi przysługę wobec pewnych przedłożeń ustaw, zwłaszcza zaś wobec przedłożenia wojskowego, jeżeli czynią parlament niezdolnym do pracy i dają rządowi sposobność do załatwienia tego najbardziej dotykającego ludność wiejską przedłożenia wojskowego w drodze pozaparlamentarnej. W końcu apeluje do Czechów, aby w interesie ludów Austrji umożliwili pracę parlamentarną. (Żywe oklaski u Niemców).

Koniec posiedzenia.

Wiceprezydent Kaiser przerwał następnie posiedzenie ze względu na spóźnioną porę, ponieważ na godzinę 7 zwołana jest komisja konstytucyjna. (Żywe protesty ze strony wszechniemców, którzy wołają: Chcemy pracować!).

Koniec posiedzenia o godzinie 5 po południu; następne dziś o godz. 11.

Wnioski nagłe.

Wczoraj między innymi wpłynął wniosek nagły pos. Lindnera i tow. w sprawie rozpoczęcia budowy kanału Dunaj—Odra.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń 21 listopada. (Tel. wł.) Cesarz czuje się obecnie znacznie lepiej. Niezwykłe zimna utrudniają jednak normalny powrót do zdrowia. Większość część dnia przepędza cesarz na fotelu, nie w łóżku, załatwia raporty ministerjalne, trudni się sprawami urzędowymi, dworskimi, ale audjencje są na razie jeszcze zawieszone. Lekarze radzą specjalne leczenie przeciw reumatyzmowi, które ma cesarzowi powrócić zdrowie.

Konferencja posłów niemieckich z Czech.

Wiedeń 21 listopada. (Tel. wł.) Wczoraj odbyła się konferencja wszystkich posłów niemieckich z Czech celem naradzenia się, za jakie ustępstwa dla Niemców zgodzić by się oni mogli na ustępstwo dla Czech w sprawie językowej.— Celem tej konferencji było zrzucenie odpowiedzialności na Czechów za nienormalne położenie parlamentarne. Do uchwał końcowych nie przyszło. Wybrano tylko podkomitet, który ma opracować warunki i przedłożyć je konferencji do rozstrzygnięcia.

Położenie parlamentarne.

Wiedeń 21 listopada. (Tel. wł.) Dzienniki twierdzą, że wskutek wczorajszej konferencji niemieckiej, położenie znacznie się polepszyło. Dr Koerber (jak to już wczoraj donosiliśmy) nie rozwiąże ani nie odroczy Izby aż do Bożego Narodzenia. W tej nadziei, że wreszcie Czesi i Niemcy zniecierpliwią się niemożliwym stanem rzeczy i przyjdzie między nimi do porozumienia.

„Zeit“ donosi, że stronnictwo ludowo-niemieckie odnosi się bardzo nieufnie do dra Koerbera. Ten brak zaufania wpływa deprymująco na stosunki parlamentarne.

Wybory do sejmów.

Bregencja 21 listopada. Przy wczorajszych wyborach sejmowych z kurji gmin wiejskich w Przedarulanji wybrano wszystkich 14 kandydatów chrześcijańsko-socjalnych.

Powstanie w Afganistanie.

Londyn 21 listopada. (Tel. wł.). W Afganistanie wybuchło bardzo groźne powstanie przeciw Emirowi.

Radość Włochów.

Rzym 21 listopada. Wczoraj wieczorem udały się monarchistyczne stowarzyszenia Rzymu wraz z tłumami ludności na Kapitol, aby złożyć życzenia na ręce burmistrza z powodu radosnego zdarzenia w rodzinie królewskiej. Burmistrz wygłosił polityczną mowę, którą nagrodzono oklaskami. Następnie stowarzyszenia udały się na Piazza Colonna, gdzie muzyka wojskowa odegrała wśród owacyj zebranych hymn włoski.

Katastrofa kolejowa.

Wenecja 21 listopada. Wczoraj wieczór zderzył się na stacji Mestre pociąg, przychodzący z Medjolanu, z pociągiem, wychodzącym z Wenecji, przyczem zostało lekko poranionych 10 osób, między niemi 5 podróżnych.

Odroczenie skupczyny.

Belgrad 21 listopada. (Tel. wł.) Królewski ukaz odroczył skupczynę na dwa miesiące. Zdaje się, że wkrótce przyjdzie do rozwiązania skupczyny i że nadejdą dla Serbji czasy maskowanego absolutyzmu. Polityka Serbji poczyna być awanturniczą i wkrótce nastać mogą czasy krytyczne.

Zniesienie prawa wojennego.

Pretorja 21 listopada. Wczoraj zniesione zostało prawo wojenne w Transvaalu. Zastępca gubernatora zatrzymał jednakże znaczną część wojska pod bronią, celem utrzymania porządku.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 20-go listopada. (Giełda popoł.).— Godzina 3·— Marki 116·95 Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 97·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 663·—, Akcje węg. 697·—, Akcje Anglobanku 259·50, Akcje Uniobanku 527·— Akcje Länderbanku 386·50, Akcje kolei państ. 687·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 305·—, Akcje tytoniowe 328·—, Akcje Alpiny 355·— Losy tureckie 111·—, Ruble 252·75.

Usposobienie: spokojne przy ustalonych kursach.

Cukier (stały) 21·05, spirytus (bez zmiany) 37·50 nafta niezmieniona.

Berlin 20-go listopada. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od 1 października 1902.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

3 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
0 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, vernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

0 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
7 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu zyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do wego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do an, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

0 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
3 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, dbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa owego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, vocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
„ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ przystanku
linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, hę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do ardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gor- w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Buesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

0 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
2 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, yja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy kiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do yja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

5 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
7 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
4 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
0 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do ła, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, rowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosła- do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, v Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we owie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni;

5 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
5 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
o Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

5 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
7 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ przystanku
linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, hę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach Gorlic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

3 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. górza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

0 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
0 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Buesztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i dapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

0 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
0 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Ja- do N. Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i ez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zaza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do rniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Rusj i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; po-zenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic;

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi) codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza Jasła przez Stróże.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże
10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa

z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakow
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku